

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Zła przemiana materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfca, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii - chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Ksiądz zastrzelony w kościele

Potworna zbrodnia dokonana została przed ołtarzem

Orderca jest znany komunista — Tłum usiłował dokonać samosądu nad zbrodniarzem

Wielkopolska znajduje się pod znamiem niesłychanej zbrodni, dokonanej w niedzielę w kościele parafialnym w Luboniu na osobę proboszcza ś. p. księdza Streicha.

Wielkopolska znajduje się pod znamiem niesłychanej zbrodni, dokonanej w niedzielę w kościele parafialnym w Luboniu na osobę proboszcza ś. p. księdza Streicha.

Po odprawieniu nabożeństwa ks. proboszcz udał się do zakrystii, gdzie zdjął ornat, po czym ubrany w albę wyszedł przez kaplicę w kierunku ambony. W chwili gdy ksiądz zamierzał wsta-

ć na stopień, zagroził mu drogę mieszkaniec Lubonia, komunista Wawrzyniec Nowak. Nowak nie mówiąc słowa, wyciągnął rewolwer i strzelił do księdza, celując w głowę.

ŚMIERTELNY STRZAŁ
Ksiądz, widząc luźną przy skroni, momentalnie zorientował się w sytuacji podbił rewolwer. Padł strzał i kula przeszła nad głową proboszcza. Wówczas ksiądz cofnął się w stronę ołtarza, a zbrodniarz torując sobie drogę

przez tłum skamieniałych z przeobrażenia dzieci dopadł swą ofiarę u stopni ołtarza, przyłożył rewolwer do skroni księdza i strzelił dwukrotnie. Proboszcz zalewając się krwią, padł martwy na podłogę.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Straszliwa spowiedź nieszczęśliwej dziewczyny



— Pani mnie wypędziła. Nie podobam się jej już.
— Jakiż to od razu cię wydała? Za co? Czegóż nabroiła?
— „Miała takie świdrujące oczy, że jakoś nie mogłam skłamać. Za czymś się płątała, język obracał mi się w ustach, jak klucha z zakalca.”

— Pani mnie wypędziła. Nie podobam się jej już.
— Jakiż to od razu cię wydała? Za co? Czegóż nabroiła?
— „Miała takie świdrujące oczy, że jakoś nie mogłam skłamać. Za czymś się płątała, język obracał mi się w ustach, jak klucha z zakalca.”

A tu naraz jedna z dziewczyn

MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI
W niedzielę ks. Streich w czasie swego chorego wikareństwa sprawiał mszę świętą dla tamtych dzieci w nowowbudowanym kościele.

Wnieście bandery polskiej na „Gryfie”

WRE. (PAT) — Wczoraj odbyło się podniesienie bandery wojskowej Rzeczypospolitej na okręcie „Gryf”, wykonanym w zakładach A. Normanda w Hawrze.

W zastępstwie ambasadora R. Krawczyka przybyli do Hawru sekretarz ambasady Wieruszki i attache wojskowy ambasadora R. P. W Paryżu, p. Krawczyński.

W uroczystości wzięli również przedstawiciele administracji i wojskowych władz francuskiej. Sekretarz ambasady Wieruszki Kowalski w imieniu ambasadora R. P. w Paryżu oraz p. Krawczyński w imieniu ministra wojny, przyjęli okręt, wygłoszono przemówienia.

Włosi kategorycznie zaprzeczają jakoby mieli stawiać warunki przed rokowaniami z Anglią

RZYM. W związku z obiegającymi w dalszym ciągu w prasie międzynarodowej pogłoskami o warunkach finansowych i terytorialnych, które Włochy miały jakoby postawić przed

podjęciem rokowań z W. Brytanią, agencja Stefani na podstawie informacji z miarodajnych źródeł włoskich, stwierdza, że pogłoski tego rodzaju pozbawione są wszelkich podstaw.

Monarchiści austriaccy działają Uprawienie sensacyjnego listu

BERLIN. (PAT). — „Voelkscher Beobachter” ogłasza poufny list przewodcy legitymistów austriackich barona Wiesnera, wysłany według „V. B.” do jednego z urzędników wiedeńskiej izby pracy.

List nosi datę 23 lutego i ma na stepującą brzmienie:
„Na podstawie polecenia ze strony najwyższej mam zaszczyt prosić pana o nadesłanie do 1 marca r. b. szczegółowo umotywowanej odpowiedzi piśmiennej na pytanie, jakie stanowisko zajęłby pan na wypadek, gdyby J. K. Mość w najbliższym czasie powrócił jako człowiek prywatny

do Austrii. Należy przy tym naturalnie uwzględnić również wypadek, gdyby stało się to bez specjalnego zezwolenia rządu. Oczywiście przysługuje panu prawo bez powoływania się na niniejsze ściśle osobiste pismo, przedłużenia tego pytania osobom, które cieszą się pańskim zaufaniem i w razie potrzeby zasięgnięcia porady strony trzeciej.”

List ten „Volkscher Beobachter” uważa za ostatnią rozpaczliwą próbę legitymistów w obecnej wytworzonej nowej sytuacji w Austrii.

Dziennik nazywa m. in. barona Wiesnera „półżydem”.

Pogotowie wojskowe w Grazu w obawie przed manifestacjami narodowych socjalistów

WIEN. Na niedzielę rano została zapowiedziana przez narodowych socjalistów w Grazu wielka demonstracja, w której mieli wziąć udział oprócz narodowych socjalistów w Grazu również i mieszkańcy okolicznych miasteczek. Ze względu na wydany niedawno zakaz

wszelkiego rodzaju manifestacji władze administracyjne zarządziły z jednej strony niezwłocznie wzmocnienie posterunków policji i żandarmerii, obsadzając nimi szosy, prowadzące do miasta. Z drugiej strony władze za pośrednictwem referatu do spraw narodowo-socjalistycznych w ramach Frontu Patriotycznego zawiadomiły zbierających się demonstrantów, iż zgodnie z wydanym zakazem manifestacji władze nie dopuszczą do niej.

Równocześnie zostało zarządzone pogotowie garnizonu w Grazu oraz skierowano do Grazu jeden batalion dywizji zmotoryzowanej. Na skutek energicznej postawy władz, planowana demonstracja nie odbyła się wcale i już w południe w mieście i okolicy zapanował spokój.

W związku z pewnym podnieceniem w kołach narodowo-socjalistycznych w Grazu, które są na ogół tam dość liczne, ma w tych dniach wyjechać do Grazu minister Seys - Inpart celem zbadania sytuacji i wydania zarządzeń.

Nowa konstytucja w Rumunii

stała wczoraj uroczystie ogłoszona w obecności króla

KARASZT. — Wczoraj w przedstawia wobec tego królowi nową konstytucję dla ogłoszenia jej mocy obowiązującej w kraju.

Po tym oświadczeniu premier i członkowie rządu składają przysięgę na nową konstytucję, po czym zabiera głos król Karol.

„Nowa konstytucja — oświadcza król — wypływa z konieczności narodowej. Długo w swym własnym sumieniu rozważałem zagadnienia nowej konstytucji, również moi doradcy, którzy wraz z moim ojcem królem Fer-

dynandem stworzyli Rumunię, zastanawiali się nad tą sprawą. Zapytaliśmy obywateli naszego kraju, którzy zatwierdzili z wielkim entuzjazmem nową konstytucję. Napelniło to me serce wielką radością. Ja sam, jako monarcha, jestem pierwszym, którego konstytucja wiąże i będzie jej pierwszym strażnikiem dla dobra narodu rumuńskiego.”

MOVIA PREMIERA.
Premier patriarcha Miron Chistea oświadczył w odpowiedzi na mowę królewską: „Ogłoszenie nowej konstytu-

cji przypomina święto chrześcijańskie Zmartwychwstania, które przynosi nam pokój, miłość i zgodę. Sprawozdanie ministra spraw wewn. w sprawie plebiscytu wskazuje, że we wszystkich okręgach, a zwłaszcza w Transylwanii, głosowanie odbyło się w nastroju świętecznym. Ludność szła do biur plebiscytowych przy dźwiękach muzyki i ze łzami wzruszenia w oczach. Obywatele zrozumieli, że nowa konstytucja prowadzi kraj przez spokój, ład i pracę ku dobrobytowi.”

„Ogłoszenie nowej konstytucji przypomina święto chrześcijańskie Zmartwychwstania, które przynosi nam pokój, miłość i zgodę. Sprawozdanie ministra spraw wewn. w sprawie plebiscytu wskazuje, że we wszystkich okręgach, a zwłaszcza w Transylwanii, głosowanie odbyło się w nastroju świętecznym. Ludność szła do biur plebiscytowych przy dźwiękach muzyki i ze łzami wzruszenia w oczach. Obywatele zrozumieli, że nowa konstytucja prowadzi kraj przez spokój, ład i pracę ku dobrobytowi.”

opolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca: Skład Apteczny P. Podgórski

Sejm ludowców w Krakowie

Chłop nie przestał być ważnym czynnikiem w Państwie

W niedzielę rozpoczął się w Krakowie kongres Stronnictwa Ludowego, największego stronnictwa chłopskiego w Polsce.

Kongres ten wywołał duże zainteresowanie w kręgach politycznych, między innymi ze względu na prowadzoną ostatnio dyskusję o roli tej partii w życiu politycznym Państwa.

Jakkolwiek Stronnictwo Ludowe nie jest reprezentowane w łobach Ustawodawczych, to nie jednokrotnie z trybuny parlamentarnej mówi się o tej partii. Kilkakrotnie zwracano nawet uwagę na potrzebę uwzględnienia niektórych postulatów politycznych tej opozycyjnej partii.

Obrady kongresu toczą się w gmachu Starego Teatru. Udział delegatów jest liczny. Kongres otworzył prezes Rady Naczelnej b. pos. Stanisław Thugutt, witając wszystkich przybyłych. Do prezydium kongresu weszli ponadto pp. Mikołajczyk i Czapliński.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano szereg listów i depesz powitalnych, przysłanych przez różne organizacje polityczne, między innymi przez P.P.S., Z.Z.Z., związków zawodowych, stowa-

rzyszenie b. więźniów politycznych i t. p.

Następnie zabrał głos prezes „Wici” p. Domański, który podkreślił ścisłą łączność organizacyjną, kładąc nacisk na zagadnienia społeczne wsi.

Referat polityczny wygłosił prezes b. marszałek Sejmu Maciej Rataj. Mówca wskazuje że Stronnictwo Ludowe jest organizacją jednolitą i zwi-

reprezentującą masy chłopskie w Polsce.

Oświadcza on, że chłop jest w tej chwili odsunięty od wpływu na bieg spraw państwowych ale nie przestał być bardzo ważnym czynnikiem w Państwie.

Następnie mówca omawiał zagadnienia społeczne oraz położenie międzynarodowe. Kończąc b. marszałek Rataj wy-

sunął żądania polityczne. Wyśnwały się wśród nich na plan pierwszy sprawy reformy ustroju wyborów samorządowych, amnestii itp.

Położenie międzynarodowe przedstawił b. poseł adw. Grański, po czym rozwinęła się żywa dyskusja, po zakończeniu której odbędzie się wybory do władz partyjnych oraz uchwalone zostaną rezolucje.

Sędzia hersztem bandytów

CZERNIOWCE. PAT. „Extrapost” donosi, że policji z Płoczn udało się wykryć niebezpieczną bandę złodziejską, która od dłuższego czasu operowała na drodze Płoczn — Chyła, napadając na jadące z towarami auta i wozy. Aresztowano 53 osoby, w tym 24-ch kupców z Płoczn, również zamieszanych w tę afere.

W Botoszanych wyłapano inną szajkę bandycką, która również napadała na drogach, której członkowie zeznali, że na czele bandy stał sędzia gminny, Constantin Manoliu.

Upiór w Operze warszawskiej jeszcze żyje

Okupanci w Operze czekają z niecierpliwością na odpowiedź p. Premiera

Okupanci w Operze czekają z niecierpliwością na odpowiedź p. Premiera.

Pan premier gen. Sławoj-Składkowski obiecał pracowniczemu delegacji poselskiej, interweniującej w sprawie skandalicznego zatargu w Operze warszawskiej, że poweźmie w tym względzie decyzję i udzieli odpowiedzi dnia 1 marca r. b., a zatem dzisiaj.

Na tę właśnie odpowiedź czekają z niecierpliwością goniący już resztkami sił okupanci z pl.

Teatralnego.

Czy otrzymają należące im się, dawno zapracowane w polu czoła gaże?

Czy tę jedyną reprezentacyjną placówkę muzyki i pieśni przejmie Państwo?

Czy będą odtąd otrzymywali regularnie swe niewielkie gaże i czy nie będą zmuszeni w przyszłości uciekać się znowu do tego rodzaju protestów, jakim jest strajk okupacyjny, kompromitujący Polskę w oczach zagranicy?

Czy powiększą kadry bezrobotnych i staną się ciężarem dla społeczeństwa?

Oto denerwujące pytania, jakie zawiąże sobie w tej chwili blisko 500 strajkujących pracowników Opery.

WSZYSCY MAJĄ NADZIEJĘ.

— Sądźmy jednak, że skoro krzywdę naszą, obiecał rozpatrzyć pan premier gen. Sławoj-Składkowski, to obietnicę tę spełni na pewno, a co za tym idzie — zatarg zostanie załatwiony w sposób dla nas zadawalający! — mówią z nadzieją okupanci.

I my mamy niepłonne nadzieje, że stanie się tak istotnie.

Niedziela i poniedziałek upływały w okupowanej Operze tak samo, jak kilka dni przednie-dzielnymi, tzn., że okupujący ją pracownicy cierpieli trochę głodu i bardzo duże niewygody.

„Gęste” powietrze, o którym pisaliśmy już w poprzednich sprawozdaniach, rzecz można — zageszcza się coraz bardziej. W garderobach operowych bowiem jest zupełny brak należytej wentylacji, a przecież przebywa tam bez przerwy od 7 dni i tyluż nocy bez mała 500 osób, będących w stanie ustawicznego podniecenia, gorączkujących z wyczerpania!

Stolica nadal interesuje się żywo losami okupantów; przed gmachem Opery zajeżdżają stale samochody, zwożące dary licznych firm warszawskich w postaci prowiantów. Napływają nowe beczki masła, skrzyńce z jajami, zwoje kiełbas, kiszek, sterty pieczywa, ciastek, paczków i wreszcie wiele, wiele słodyczy.

NIEDZIELNI GOŚCIE OKUPANTÓW...

W ubiegłą niedzielę odwiedzali strajkujących ich rodziny. Nie przychodzili one jednak,

jakby się komuś zdawać mogło, z tzw. „wałówkami”, lecz przeciwnie — zabierały jeszcze z sobą paczki do domów...

— Bo oni w domach cierpią stolaroć większą nędzę, aniżeli my tutaj — wyjaśniają z rozpaczą okupanci.

Również składali w niedzielę wizyty okupantom ludzie obcy, „szarzy” obywateli Warszawy. Z tych każdy coś przyniósł. Ktoś co mógł: jeden bochenek chleba i trochę wędliny, drugi paczkę papierosów i zapalki, trzeci zaś wsunął dyskretnie do ręki jakiegoś strajkującego — kilkadziesiąt groszy...

Nieszczęśliwi pracownicy Opery dziękują Wam za to serdecznie, Dobrzy Ludzie!

Zmarł przed... wyrokiem

Po śmierci ujawniono skandaliczne nadużycia

BERLIN. PAT. Z Hamburga donoszą, że zmarły tam w roku ub. przemysłowiec Paweł Kroenke dopuścił się przestępstw dewizowych na sumę 5 i pół miliona marek.

Kroenke zdołał wywieźć do Holandii i umieścić w tamtejszych bankach 68 wielkich i 14 mniejszych sztab złota na ogólną sumę trzech i pół miliona marek. Za przestępstwa tego rodzaju ustawa o sabotażu gospodarczym przewiduje karę śmierci.

Władze wdrożyły śledztwo, celem wykrycia współników przestępstwa.

Delegacja pracownicza u Premiera

Dnia 28 lutego r. b. pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych w osobach: przewodniczącą komisji p. M. Józefkowi-

czkę p. Stanisława Kwiatkowskiego (Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych), p. Fel. Jarzębowski (Rada Naczelna Pracowników Samorządowych) i Stefana Gackiego (Unia Pracowników Umysłowych).

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy padogryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zasobnie nagromadziły się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekroczysz o dodatkowe skutkach ich działania, zalecać będziesz i awym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Sowiety zaatakowały Mandżurię

Oddział, który przekroczył granicę, wycofał się częściowo

TOKIO. Główna kwatera armii koreańskiej komunikuje: 25 b. m. oddział wojsk sowieckich w składzie około 100 żołnierzy piechoty i kawalerii wkroczył na terytorium Mandżurii w pobliżu góry Numi w okręgu Czien tao.

Część oddziału wycofała się 26 b. m., pozostała część znajduje się jeszcze na terytorium

Mandżurii. Dwa sowieckie samoloty przeleciały granicę mandżurską w pobliżu Fumentoe.

Patrole japońsko-mandżurskie zdwoiły czujność na granicy.

Wprzód zjednoczenie Irlandii

a po tym... przyjaźń z Anglią

DUBLIN. De Valera oświadczył przedstawicielom prasy, że żadne prawdziwie ogólne

porozumienie pomiędzy W. Brytanią a Irlandią nie może być zawarte.

Morderstwo na zabawie uczniów

Podczas wynikłej bijatyki jeden z uczestników zabawy został zabity, drugiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala

Opinia publiczna Łodzi została poruszona niesłychanym skandalem, którego terenem był gmach szkoły powszechnej przy ul. Mickiewicza 7.

Koło Rodzicielskie wspomnianej szkoły urządziło w ub. sobotę bez zezwolenia inspektora szkolnego i władz administracyjnych zabawę, która zamieniła się nad ranem w generalną bijatykę.

W czasie tańców, około 4 nad ranem, doszło pomiędzy pijanymi uczestnikami zabawy do bóju. Po kilku chwilach bijatyka przeniosła się za dzie-

dziniec szkolny, zamieniając się w masową bójkę, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób.

W zabawie było ponad 400 osób. Na odgłos bójkę goście jak i wyrwani ze snu lokatorzy sąsiednich domów, wylegli na dziedziniec. A tymczasem bójka coraz bardziej przybierała na sile. Poszły w ruch kasty, rewolwery, noże i kamienie.

Następnie uczestnicy bójkę zaczęli demoliować urządzenia szkolne, używając do tego krzesel i nóg od stołów. Powybitym wszystkie szyby i zni-

szczono urządzenia sal szkolnych.

POLICJA DZIAŁA. Kres walce położyły silne oddziały policji pieszej i konnej. Przybyła również policja kobieca, oraz funkcjonariusze urzędu śledczego. Nad całością akcji objął kierownictwo komendant policji na miasto Łódź, inspektor Elsęser Nasielski.

MORDERSTWO. Na dziedzińcu znaleziono zwłoki 24-letniego Henryka Turka, a obok niego nieprzytomnego Stanisława Murwanickiego, którego w stanie beznadziej-

nym przewieziono do szpitala. Tuż przed holem szkoły natknęto się na rannego Bronisława Cywińskiego i Jana Filipiaka.

KASTETY I REWOLWERY W SZKOLE.

Z polecenia zaalarmowanego w nocy prokuratora policja przeprowadziła w gmachu szkoły rewizję i znalazła znaczną ilość kastetów, kufów i puszystych butelek po wódce.

Policja zatrzymała 27 osób, w tym jedną kobietę. Wśród zatrzymanych znajdują się między innymi i członkowie komitetu rodzicielskiego organizatorzy zabawy.

Wszelkie porozumienia porostawiające terytorialny podział Irlandii, mogą być uważane jedynie za porozumienia częściowe i nie mogą stworzyć prawdziwej przyjaźni między 2 krajami.

Mogę tylko powtórzyć — oświadczył de Valera — że jak długo będzie się robiło trudności zjednoczeniu Irlandii, tak długo nie będzie można mówić o porozumieniu pomiędzy W. Brytanią a Irlandią.

De Valera w zakończeniu oświadczył, że obecne położenie Ulsteru jest nie do utrzymania.

POMADKI DO UST SZACH

to gwarancja
niezawodności
i nieustraszenia ust.
w naturalnych warunkach



Wesoły kącik

Konkury

Przez długie tygodnie pan Zajczyk starał się o rękę bogatej panny Loli. Przez długie tygodnie chodził smutny i zaszępiony. Gdy go pytano: „No, i jak tam?”, machał tylko ręką i odawiał wszelkich wyjaśnień.

Dopiero po paru tygodniach tarań wszedł do kawiarni rozmieniony.

— Nareszcie! — oznajmił z dumą kolegom. — Nareszcie uzyskałem zgodę na małżeństwo z Lolą!

— Kto się zgodził? — spytali młodzy. — Rodzice?

— Nie! Lola nie ma rodziców. — A kto?

— Pies!

Koledzy spojrzeli na pana Zajczyka, jak na wariata.

— Co ty wygadujesz?! Jaki pies?!

— Pies! Loli pies! Zwyczajny pies! „Pieszczołka” się nazywał. Zobaczyć się „Pieszczołką”, to by ci się odechciało całe życie pieszczoł! A Lola przy w niego jak w obrazie wolno złego słowa powieść! „Pieszczołka” to jest: łódka psunia!

— Ale co ma pies do małżeństwa?

— Co ma? Dużo ma! Ja się mu psu nie spodobałem! Romantycznie? Kiedy przyszedłem z urwską wizytą, to ten wstrętny kundel rzucił się na mnie i rwał mi spodnie. I wiecie co wiedziała panna Lola?

— Co?

— Powiedziała: „Mój pies od ciebie wyczuwa charakter człowieka. Od razu poznaje, czy jest dobry, czy zły”.

Mnie się zimno zrobiło! Ładnie historia! W tym domu pies daje opinię! I jeżeli ja się nie spodoba, to z tego nie wyjdzie!

Mówi się: „przez matkę do dziecka”. Ale tu było inaczej! Trzeba było się starać przez psa! Zyskać sympatię „Pieszczołki”!

Ja się zacząłem podlizywać. Gdy przychodziłem w konkury, to co wy myślicie? Ze przynosiłem kwiaty dla paniątki? przynosiłem cukierki? Nie! przynosiłem 10 deka kiełbasa! psali!

Ale co z tego? Kundel zżerał kiełbasę i dalej był zły! Wariata i szczyrzył zęby!

Zółt mnie zalewała! Lola mi się podoba, ma bardzo ładny portret, a taki wstrętny kundel psu mi parcie!

Ja już nie wiedziałem, co robić! Jak zyskać jego sympatię? Wreszcie poszedłem do specjalisty, hodowcy psów. I wiecie co? On mi rzeczywiście doradził.

Nazajutrz, kiedy Lola weszła do pokoju, nie chciała wierzyć własnym oczom! „Pieszczołka” lasiła się do mnie i lizała mi po rękach.

— Co ty mówisz?

— To co słyszycie. Lola się przyszyła do łóżka. „Pieszczołka” zmieniła zdanie. Przekonała się do pana”.

No i co tu dużo gadać. My jesteśmy po słowie!

— Ale jak się to stało? Dlaczego ten pies tak się zmienił? Dlaczego ci lizał ręce? — spytała chórem koledzy.

— Dlaczego? Bardzo proste. Symoniarowałem sobie ręce gębą z małcem.

Napoleona Sadek.

Ksiądz zastrzelony w kościele

Ponura przeszłość zbrodniarza—12 lat przebywał w Rosji Sowieckiej, gdzie odbył kurs agitacyjny

(Początek na str. 1-ej)
DRAMATYCZNA WALKA

Na odgłos strzałów wybiegł z poza ołtarza zakrystian, Franciszek Krawczyński, który dopadł zbrodniarza, usiłując go rozbroić. Między zakrystianem a zbrodniarzem wywiązała się u stóp ołtarza dramatyczna walka na śmierć i życie. W czasie szamotaniny się Nowak oddał do zakrystiana trzy strzały. Na szczęście kule tylko lekko drasnęły zakrystiana. Krawczyński mimo otrzymanych ran kurczowo trzymał się zbrodniarza i dopiero, gdy kula przebiła mu obojeżyk, puścił go.

Nowak wykorzystał ten moment. Wskoczył na ambonę i wywijając kapeluszem, zaczął wołać do dzieci:

— Wynoście się z kościoła. Zabijem księdza. — Za naszą i waszą wolność! Niech żyje komuna!

PANIKA W KOŚCIELE

Część dzieci przerażona dramatycznymi wypadkami rozgrywającymi się w kościele, zaczęła w panice uciekać, wzywając pomocy.

Również i kościelny zdążył wybiec na dziedziniec i pobiegł do wikarego, ks. dr. Koberskiego, którego zawiadomił o morderstwie, wzywając go do kościoła. Tam ks. Koberski udzielił konającemu proboszczowi ostatniego namaszczenia Olejami Świętymi.

USIŁOWANIE SAMOSĄDU

Tymczasem zbrodniarz z rewolwerem w ręku zbliżył się do ambony i torując sobie drogę przez tłum dzieci, dostał się do środkowej nawy. Tam został otoczony przez kilku mężczyzn, zaalarmowanych przez dzieci. Jeden z nich, kolejarz Mańczak, z narażeniem własnego życia rzucił się na Nowaka i stoczył z nim walkę. Przy pomocy innych wiernych udało się rozbroić zbrodniarza, a następnie zebrani dokonali nad nim samosądu. Tłum rzucił się na niego. Wybito mu wszystkie zęby, połamano zębra i zadano kilka ran w głowę. Omdlałego Nowaka wyciągnięto w końcu z kościoła na dziedziniec, gdzie go dalej bito. Kres samosądowi położyła wreszcie przybyła policja, która wyrwała zbrodniarza z rąk oszalałego tłumu.

Na miejsce wypadku przybyła karetka Pogotowia z Poznania, władze oraz specjalny pociąg, złożony z lokomotywy i jednego wagonu, w którym zbrodniarza pod silną eskortą przewieziono do Poznania.

12-LETNI POBYT W SOWIETACH

W drodze do Poznania lekarz zauważył utykającego chłopca i zatrzymał go. Ustalono, że był to 12-letni Ignacy Paczyński. Jedną z kul zbrodniarza, która przeszła na wylot księdza, utknęła chłopcu w nodze. Trzecią ciałę zbrodniarza przewieziono do szpitala.

Władze śledcze na miejscu przesłuchały świadków zbrodni, oraz aresztowały niejakiego Sobczaka, u którego Nowak mieszkał jako sublokator. Ustalono, że Nowak przebywał 12 lat w Rosji Sowieckiej, gdzie ukończył szkołę agitacyjną. Po powrocie do Polski pracował początkowo na Górnym Śląsku, a niedawno przeniósł się do Lubonia, gdzie pozostawał bez pracy. W Luboniu krążyły pogłoski, że jest on płatnym agitatorem komunistycznym. Podobną opinię miał również jego towarzysz, Sobczak.

PLANOWANE MORDERSTWO

Władze stwierdziły ponadto, że Nowak umyślnie dokonał morderstwa podczas nabożeństwa dla dzieci, gdyż w Poznańskim w nabożeństwach tych nie uczestniczą

starsi. Nowak zajął w kaplicy miejsce obok ambony i tym nie zwrócił na siebie uwagi.

W toku przesłuchania Nowak z cynizmem przyznał się do zbrodni. Kilka razy podkreślił z naciskiem, że jest człowiekiem normalnym i w zupełności zdaje sobie sprawę z tego co uczynił.

CYNIZM ZBRODNIARZA

— Pamiętam wszystko — oświadczył cynicznie — co się działo. Wiem, kto mnie bił, wiem jak strzelałem i pamiętam, gdy ksiądz padł. Zbrodni dokonałem, ponieważ nienawidzę księży. Postanowiliśmy z nimi walczyć i walczymy.

Energicznie prowadzone śledztwo zmierza do ustalenia, czy Nowak miał współników.

uzywajcie mydła SHIRLEY Gilot PARIS

zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

gwiazda 20th. Century Fox.

Ozburzenie wśród metalowców francus.

w związku z ostatnim rozstrzygnięciem superarbitra

PARYŻ. PAT. Superarbitr, rozstrzygający konflikt o podwyżkę płac w przemyśle metalurgicznym północnej Francji, przyznał związkowi zawodowemu podwyżkę w wysokości przeciętnie około 5 proc.

Orzeczenie arbitra, drugie z kolei, gdyż orzeczenia poprzedniego arbitra związki zawodowe nie przyjęły, wywołało wśród robotników przemysłu metalowego

dość poważne niezadowolenie i ferment, ponieważ podwyżka ta została uznana za niewystarczającą wobec wzrostu kosztów utrzymania.

Szczególne niezadowolenie robotników wywołał punkt orzeczenia arbitrażowego, postanawiający, że nowy poziom zarobków ma obowiązywać do 1 lipca, przed którym to terminem żądanie dalszych podwyżek ma być niedopuszczalne.

Po burzliwych czterogodzinnych obradach związki zawodowe przemysłu metalowego północy zgodziły się ostatecznie przyjąć to orzeczenie, uchwalając jednak szereg rezolucji nazywających obecny arbitraż niewystarczającym i wysuwających nawet zarzuty pod adresem rządu, że pozwala on na łamanie dawnych umów.

Straszliwa noc w schronisku

Niespodziewany pożar — Ucieczka narciarzy w białiznie — Budynek spłonął doszczętnie

W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w schronisku harcerskim na Głodówce. Doszczętnie spłonął trzy piętrowy budynek wraz z całym urządzeniem. Ofiarą ognia padły również liczne rzeźby, dzieła ekologicznych górali.

Schronisko jest położone na polanie Głodówka, na wysokości 1000 metrów nad poziomem morza. Schronisko było obliczone na 1000 osób i stanowiło bazę dla wielu kursów narciarskich, urządzanych przez wojsko i organizację P. W.

Pożar wybuchł na poddaszu od zbyt rozpalonego piecyka. Ponieważ budynek jest zbudowany z drzewa, ogień rozszerzał się gwałtownie i wkrótce objął

cały dom. W czasie wybuchu pożaru znajdowało się w schronisku kilkunastu narciarzy, pograżonych w głębokim śnie. Zbudzeni alarmem, w białiznie ratowali się ucieczką przed niechybną śmiercią w płomieniach.

O ratowaniu schroniska nie mogło być mowy. W podwórzu bowiem znajduje się studnia artezjska, która zawiera bardzo

mało wody. Nie można było również uzyskać pomocy od nikogo, ponieważ najbliższy dom znajduje się w odległości jednego kilometra. Do czasu więc przybycia oddziałów straży ogniowej budynek spłonął doszczętnie.

Ocalałych od pożaru narciarzy przewieziono w pożyczonych ubraniach do Zakopanego i Bukowiny.

Proces o zniesławienie zakończy się polubownie

Głośny zatarg między b. szefem wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu w Warszawie p. Runge a jego zastępcą p. Kaliną ponownie wczoraj znalazł się na wokandy Sądu Grodzkiego oddz. X w Warszawie.

P. Kalina, oskarżony o zniesławienie swego b. zwierzchnika, zapowiedział przeprowadzić

nie dowodu prawdy. Na pierwszej rozprawie obydwie strony jednak zrzekły się przesłuchania świadka wojewody Jaroszewicza. Jako jedyny więc świadek pozostał red. Popławski.

Wczoraj w kuluarach sądowych rozszła się wiadomość, że p. Runge i p. Kalina zakończą proces polubownie.

2 lata więzienia za przywłaszczenie 20 obligacji

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w toczącej się przed tygodniem sprawie Henryka Krzyżewskiego, kierownika biura Generalnego Komisarjatu Pożarochrony.

Sąd uznał, iż wina Krzyżewskiego co do przywłaszczenia 20 obligacji pożyczki została udowodniona i skazał go na 2 lata więzienia.



CHOROBY PŁUC

Grudlica płuc jest nieublagana i obojętna, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszla, gryp i osiustia pp. lekarze BALSAM TRIKOLAN - AGE

RADIO

WTOREK, 1 MARCA
6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Eric Coates: Cztery drogi — suita. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Zagadki muzyczne. 16.15 Zognajcie zapusty — audycja muzyczna. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Podziemne Tatry — pogadanka. 17.15 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej. 19.09 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja dla wsi. 19.09 Z teki Chochlika. 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.05 31 audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Wieczornica taneczna.
WARSZAWA II
13.00 Koncert rozrywkowy. 14.10 Koncert solistów. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka taneczna. 18.09 Poematy symfoniczne. 18.10 22.00 Pim, rim, pim... — ścieżka. 22.15 Koncert popularny. 23.30 Muzyka lekka.

KONRAD RYLSKI

MSCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Postawiony do wsi Czerebysz Sikorski nie wrócił więcej do obozu... Selim-Chan zrozumiał, że to był szpieg i rozkazał natychmiast zwinąć obóz, chociaż była noc.

„Za pół godziny musimy już być daleko stąd!” — zawołał.

Wśród Czeczeńców powstało zamieszanie. Niepokój Selim - Chana udzielił się wszystkim. Zrozumiano, że Chan podejrzewa tego nowego dzigita... Każdy zaczął teraz sobie przypominać różne szczegóły o „Ibrahimie”...

— O! raz mi się coś nie podobał ten Ibrahim... — odezwał się jeden z Czeczeńców.

— Ani mnie... — zauważył drugi. — Czy pamiętasz, Izmaile, jaką on miał twarz, gdy pierwszy raz stanął przy Chanie... Jakby stał przed jakimś wrogiem, którego się strasznie boi...

— I ja to zauważyłem, — odpowiada Izmail. — Tylko sądziłem, że mi się tak wydaje...

— Teraz to każdy z was jest mądry, — mówi gniewnie Kadi. — A przed tym to nikt nic nie widział i nikomu nawet nic na myśl nie przychodziło...

— Spokojnie, dzigicie!... — przerwał Selim - Chan mocnym, rozkazującym głosem. — Dopóki Esaud nie wróci, nie możemy o niczym wiedzieć... Może go tam zatrzymano... W każdym razie musimy się mieć na baczności... Trzeba zdwoić dzisiaj strażę... Ali, zajmij się tym...

— Dobrze Chanie... Wszystko będzie w porządku... Będziemy w pogotowiu... — odpowiada Kibirow, obserwując z wewnętrznym napięciem bieg wypańków.

Nocą wrócił Esaud na spienionym koniu, zdyszany szybkim pędem.

Od razu zaalarmował strażę. Po chwili wszyscy byli już zebrani, jak jeden mąż, przed grota Selim-Chana.

— Chanie. U Hamina nie było nikogo. Po drodze widziano dzigita... to Ibrahim, opisano mi jego wygląd... jak szedł w przeciwnym kierunku, nie do Czerebysza... Ibrahim zbiegł...

Esaud mówił urwanymi zdaniami, głos jego drżał ze wzburzenia...

Zebranych Czeczeńców ogarnęła wściekłość... Instynktownie chwycili za rękojeście kindżałów...

— Dzigicie!... — zabrzmiał donośnie głos Selim-Chana. — To był szpieg!... Szpieg przysłany tu przez naszych wrogów!... Nie ma ani jednej chwili do stracenia... Za chwilę będziemy tu mieli na karku ich oddziały wojskowe... Zwiążmy obóz!... Wszyscy do roboty!... Za pół godziny musimy już być daleko stąd!...

W obozie zapanowało zamieszanie nie do opisania... Tumult...

Każdy gdzieś biegł, każdy miał coś do zabrania ze sobą...

Ze wszystkich stron rozległy się różne krzyki:

— Hej, Szamilu, a nie zapomnij zabrać...

— Pośpiesz się... Nie ma czasu do stracenia...

— A to giur przeklęty... Niech on tylko wpadnie w moje ręce... — syptały się groźby pod adresem „Ibrahima”.

— O, nie bój się... Już on zapłaci za swoje... Nie spocznie, dopóki nie zetnę jego głowy z karku... — wołał z wściekłością Holal.

Nikt nie wymieniał imienia „Ibrahima”... Każdy wiedział, że „on” to właśnie ten szpieg, który wdarł się w ich szeregi...

Wśród Czeczeńców zapanował nastrój pełen gorączkowania i napięcia... Ciemności nocne, które otaczały wszystko głębokim całunem, dodawały całemu obrazowi pewnej niesamowitości...

Z grot wylaniały się co chwila jakieś postacie, jakby jakieś cienie... Od czasu do czasu zabłysło to tu, to tam, światło latarek...

Postacie poruszały się przy tym z niesamowitą szybkością i zwinnością... Po upływie dwudziestu mniej więcej minut wszyscy byli gotowi do odmar-szu...

— Dzigicie!... Ruszamy... W kierunku wsi Alda... Do wielkich grot... — rzucił rozkaz Selim-Chan.

Selim-Chan ruszył na przedzie, na swoim zwinnym koniku. Obok niego — Kadi i Ali, jego najbliżsi doradcy... Za nimi część dzigitów jechało również konno, a reszta rozbiegła się po im tylko znanych ścieżkach i wąwozach górskich...

Czeczeńcy jakby wsiąkli w ciemności... A wszyscy szli w kierunku miejsca, które nazywano „wielkimi grotami”...

Początkowo nikt nie prowadził żadnych rozmów... Każdy myślał o jednym tylko:

„Jak najdalej od miejsca, w którym grozi najazd wroga... Milczał i Selim-Chan, zatopiony w swoich myślach...”

Gdy ujechali już jednak duży kawał drogi od okolicy, w której groziło im niebezpieczeństwo, Selim-Chan zaczął półgłosem rozmawiać z Kadim i Alim.

— Ostatnio było cicho jakoś... — mówił Selim-Chan. — Myślałem już, że te psy przerwały na pewien czas swoją pogoń... Ale nie, oni nam nigdy nie dadzą spokoju, tak, jak my im nie damy... — za-

brzmiał nienawistną głos Selim-Chana.

— Oni tylko chwytają się wciąż różnych metod... — odparł Kadi. — Przekonali się, że wszystkie ich pułki nie dadzą sobie z nami rady, więc postanowili zesłać nam szpiegów... Chcą nas w ten sposób pokonać... Takim szpiegiem miał być ten ich oficer Kibirow, którego Ali zamordował...

Jadący obok „Ali” zdrzął na całym ciele...

— A jak się z tym nie udało, przystali innego... — mówił dalej Kadi. — Ale przeliczyli się... O, nie tak łatwo z nami!... Oni zapłacą drogę za to!... — Kadi aż zagryzał zębami z wściekłości.

— Tak... Zapłacimy im i to w bardzo szybkim czasie... — Selim-Chan drży cały z pragnienia zemsty. — Ale jak to się mogło stać, żeśmy się nie poznali na nim od razu, na tym podłym gadzie?!... Ali, przecież tyś go badał... Rozmawiałeś z nim od samego początku...

Kibirow lekko zdrzął. To było do przewidzenia!... Nie mogło być wcale inaczej... W Selim-Chanie musi się teraz obudzić podejrzenie w stosunku do niego.

— Chanie... — mówi Kibirow. — Milczałem dotychczas, ale teraz wyznam ci prawdę... Ja od samego początku nie bardzo wierzyłem temu giurowi...

— Jakto?... — pyta oszołomiony Kadi. — Nie wierzyłeś mu, a mimo to pozwoliłeś go stąd wysłać...

— Tak... właśnie dlatego... — odpowiada Kibirow. — Ja wiem, co to znaczy szpieg we własnych szeregach... To gorzej, niż całe szwadrony wrogów... Musiałem go więc poddać próbie... Nie chciałem ciebie tym obarczać Chanie...

— Mów dalej, Ali... — odpowiedział tylko Selim-Chan.

— Postanowiłem sam wziąć to na siebie i dlatego doradziłem nawet, żeby mu dać pewną sumkę pieniędzy... Jeżeli źle zrobiłem, nie mówiąc ci nic o moim podejrzeniu, to wybac mi, Chanie... Nie mając żadnych konkretnych powodów do tych podejrzeń, musiałem je sam najpierw sprawdzić.

Serce Kibirowa waliło jak młotem. Mógł teraz przegrać albo... wygrać!... Teraz się okaże, czy zaufanie Selim-Chana do niego jest naprawdę tak bezgraniczne...

„Ale dlaczego on milczy?!”... — myśli Kibirow z przerażeniem.

— Nie mam nic do ciebie, mój Ali... — przerywa wreszcie ciszę Selim-Chan. — Miałeś zupełnie prawo tak postąpić... Wiesz przecież, jak bardzo cenię twoją mądrość i twoją samodzielność... Potrzeba mi jak najwięcej takich właśnie jak ty, Ali...

— O, Chanie... jakże szczęśliwy jestem, że tak o mnie myślisz... — rozlega się w ciemnościach szept Kibirowa.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści „Dzień Zapłaty”

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Tajni agenci ścigający tajemniczego jegomościa natknęli się na jednej ze stacji samochodowych na starego nosiwodę, który otwierał drzwi pasażerom auta.

3.

Agenci dobiegli do starego nosiwody i zasykali go pytaniami. W końcu wydobyli od niego, że mężczyzna, o którego im szło, wsiadł w taksówkę i kazał się zawieźć do hotelu „Klomser”.

Agenci wskoczyli natychmiast do taksówki i kazali szoferowi jechać do hotelu „Klomser”.

Po kilku chwilach znaleźli się przed hotelem. Zasapani, spoceni wpadli do łoża portiera i zapytali:

— Jaki pokój zajmuje pan, który nie dawno przyjechał taksówką.

— Przed chwilą przybyli taksówką dwaj panowie z Bułgarii.

— A przed tym, przed tymi dwoma panami?

— Nikt nie przyjeżdżał. Ach zaraz, zupełnie zapomniałem. Przed piętnastoma minutami przy był pułkownik Redl, ubrany po cywilnemu, ale nie wiem czy przyjechał autem.

— Sprawa nie dotyczy pułkownika Redla — oświadczyli agenci — znamy go bardzo dobrze. Jakich wysoki, tegi mężczyzna w jasnym ubraniu niedawno zaje-

chał przed hotel.

— Tylko pan pułkownik Redl nosi jasne ubranie, nikogo innego w takim ubraniu nie widziałem — odparł portier.

— Do diaska, powiedzieliśmy już przecież panu, że nie idzie nam o pułkownika Redla. Przyznaj się pan lepiej, że nie zauważył pan, kto wchodził do hotelu.

— Być może — odparł portier.

Agenci byli rozpromienieni. W końcu wpadli na trop niebezpiecznego ptaszka. Cieszyło ich również i to, że w tym samym no-telu mieszkał pułkownik Redl, szef wywiadu austriackiego, genialny „tropiciel” i zacięty wróg szpiegów, „pracujących” w Austrii. Pułkownik Redl na pewno im pomoże ująć tego jegomościa.

Jeden z agentów został na czatach przy drzwiach, drugi zaś wszedł do kabiny telefonicznej i zameldował naczelnikowi policji śledczej, że wpadło się wreszcie na trop tajemniczego adresata.

Po chwili agenci przypomnieli sobie o znalezionym futerale. Zaraz będzie można ustalić kim jest ten adresat, będzie można go z miejsca zdemaskować, jeśli będzie się wypierał winy.

Agenci wręczyli futerał portierowi i rozkazali mu, aby obszedł

wszystkich gości i przepytował się kto go zgubił. Powiedzieli mu przy tym, że znaleźli futerał przy wejściu do hotelu.

Portier wziął futerał, wszedł na pierwsze piętro i tu zetknął się z wysokim, tegim panem w jasnym ubraniu.

— Przepraszam, panie pułkowniku — zapytał — czy nie zgubił pan przypadkiem futerału do scy-zoryka?

— Tak — odparł pułkownik Redl, oglądając futerał i wsuwając go do kieszeni.

Agent, który przyglądał się tej scenie z pewnej odległości wytrzeszczył oczy ze zdumienia. Nie rozumiał, co tu zaszło: czy pułkownik się omylił, czy też futerał jest jego własnością? Więc pułkownik jechał autem? On miałby odebrać listy i być owym „mężczyzną w jasnym ubraniu”?

Agent zbiegł na dół i opowiedział o swym odkryciu koleździe. Agenci przez chwilę spoglądali na siebie bezradnie. Całkowicie stracili orientację. Nie wiedzieli co mają dalej robić.

Tymczasem pułkownik Redl szybko zeszedł ze schodów, minął obu agentów, obrzucając ich badawczym spojrzeniem i wyszedł na ulicę.

Agenci stali jak wryci, nie wiedząc co robić. Jeden z nich podrapał się z zakłopotaniem w głowę i oświadczył:

— Jest on bardzo podobny do tego mężczyzny, który wsiadł do auta.

— Tak bardzo podobny — odparł drugi i obrzucił kolegę takim spojrzeniem, jak gdyby wpadł na straszną myśl, która bał się wypowiedzieć na głos...

Mord w poselstwie

Szef rosyjskiego wywiadu, pułkownik Jabłonowski, siedział w swym biurze na placu Saskim i czytał smutne sprawozdania: austriacki oficer Sewericz z Krakowa, który był na usługach rosyjskiego wywiadu, został zdemaskowany i rozstrzelany, urzędnik Arnold został ujęty podczas przewożenia zdjęć austriackich obiektów, kelner wiedeńskiego kasyna oficerskiego, który regularnie przysyłał sprawozdania do Warszawy, został ujęty na gorącym uczynku. Wielu, bardzo wielu agentów zostało zdemaskowanych i wszystko przez tego szatana Redla!

Pułkownik Jabłonowski nerwo wo bębnił palcami po stole. Nagle nacisnął guzik dzwonka. Do pokoju wszedł dyżurny podoficer.

— Poproszę majora Miasnikowa — rozkazał Jabłonowski.

Po kilku chwilach do pokoju wszedł major Miasnikow. Jabłonowski pokazał mu raport o rozstrzelaniu rosyjskich szpiegów w Austrii i dodał:

— Co pan na to powie?

— To bardzo smutne, panie pułkowniku. Gdyby można było pozbyć się tego Redla, wszystko by się dobrze ułożyło. Dopóki ten szatan będzie kierownikiem austriackiego wywiadu, dopóty nasi agenci będą demaskowani. Redl wygrzebuje bowiem szpiegów wprost spod ziemi, trudno się przed nim ukryć.

— Ale jest to trudna do przeprowadzenia sprawa. Z tego powodu mogłyby wyniknąć poważne komplikacje. Jestem przeciwny temu — oświadczył pułkownik.

Przez chwilę obaj milczeli, jak gdyby szukali sposobu pozbycia się niebezpiecznego wroga wywiadu rosyjskiego.

Nagle na progu pokazał się dyżurny podoficer i zameldował: — Jakaś pani chce się zoba-być z panem pułkownikiem w ważnej sprawie.

— Jak się nazywa? Skąd jest? — zapytał Jabłonowski.

— Nie chce powiedzieć.

— To niech idzie do wszystkich działów — krzyknął pułkownik i podoficer szybko znikł za drzwiami.

— A więc co pan radzi, panie majorze? Naszej działalności wywiadowczej w Austrii grozi przecież zagłada. Musimy znaleźć jakiś sposób, który by nam pozwolił unieszkodliwić Redla.

Major Miasnikow uśmiechnął się. Łatwo powiedzieć „unieszkodliwić”, ale jak to urzeczywistnić? Przecież pułkownik Redl jest szczywanym lisem. Zorganizował on tak doskonałe wywiady i konty wywiad austriacki, że nie można wcale wytropić austriackich szpiegów w Rosji, podczas gdy rosyjscy szpiegowie w Austrii są masowo demaskowani.

Miasnikow podzielił się swymi uwagami z pułkownikiem Jabłonowskim, który uważnie go wysłuchał, a gdy major skończył, oświadczył:

— A więc mamy pozwolić, aby Redl deptał nam na piętach? Bardzo dobra rada...

Nie dokończył jednak zdania, ponieważ na progu pojawił się dyżurny podoficer i zameldował:

— Kobieta ta nie chce w żaden sposób odejść. Oświadczyła, że przyjechała z Przemysła.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

WTOREK

1

MAZEC

Albina b. Leona Słowiański: Budziszawa. Słońca ws. 6.24, zach. 17.14. Księżyca wschód 5.35, z. 16.46.

KRONIKA HISTORYCZNA:
24 Smoleńsk poddaje się Władysławowi IV.
21 Armia niemiecka wkracza do Paryża.

25 Japonia zwycięża Rosję pod Mugdenem.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Pierwszy dzień mroźnego marca już dusi młodego i starca.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Pijawka może głodować cały rok, niedługo jednak musi wypić krew, równą jej wadze w 5-krotnej ilości.

RADY PRAKTYCZNE:
Benzyny nie używać nigdy w bliznie płomieni lub żaru. Dobrze otworzyć okna.

ZŁOTE MYŚLI:
Kto mieczem wojuje — ten od siebie też ginie.

Apokalipsa R. XXII w. 10. **WESOŁE DROBIAZGI:**
— Strasznie jesteś wybuchowy — była góra do wulkanu.

PROSZKI



Kogutek

GRYPA, PRZEBIECZENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

TYLKO W NOWYM SPAKOWANIU

TOREBKACH KIBIBIZNYCH

Umaczenie snów

Storczyk-Maryla. Czekaj Panią nadzieję u boku kochającego mężczyzny. Spełnienie marzeń. Radość czekiwana.

Hanka Nowakowska. Będzie Pan zabawie lub uroczystości. Koleżki obmawia Paną. Pozna Pani go bruneta. Rozmowa będzie z przynajmniej w mundurze.

Slaw. Kłótnia czeka Pana. Pro-wytrzęsanie się pijatyk.

Witka. Pozna Pani Aleksandra lub Andrzeja. Marzenie nie ziszczy. Będzie powołanie w roku bieżącym. Miła wiadomość.

Ira Z. W-wa. Spotka Pań miłą. Kłopot pieniężny będzie. Jazda waleka latem.

Włoczek 166-2. Sen Pański wróży nadzieję. Poza tym ma on związek z żoną polarną w Polsce, o której Pan zapewne w gazecie, nie ma znaczenia proroczego.

Fatu -- cywilizowany szympanans!

Małpa jest tak świetnie wytresowana, że sama się ubiera, je z domownikami przy stole, pali papierosy i doskonale... rozumie co się do niej mówi



Paryski weterynarz, dr. Mennerat, posiada w domu olbrzymiego szympansa, którego tak wytresował, że małpa sama się ubiera, je wraz z wszystkimi domownikami przy stole i pali papierosy. Jeden z dziennikarzy paryskich odwiedził dr. Mennerata, chcąc naocznie się przekonać, jak żyje cywilizowana małpa. I oto poniżej przytaczamy jego wrażenia.

ELEGANCKI SZYMPANS

„Zasiadamy do stołu. W pokoju znajduje się dr. Mennerat, jego żona, syn, kuzyn, dwaj przyjaciele i ja. Po chwili do pokoju wszedł szympan Fatu, odziany w szeroką welnianą bluzę i spodnie. Na nogach miał eleganckie sandały.

Gdy wypowiedziałem jego imię, odwrócił się w moją stronę i uważnie mi się przyglądał. Następnie zbliżył się do mnie i podał mi rękę!

Fatu liczy 12 lat. W młodości został sprowadzony z dżungli afrykańskiej do Paryża i przebywa obecnie na łonie swej przybranej rodziny, budząc podziw

swą łagodnością i uprzejmością.

Fatu waży 86 kilo, liczy 1 metr 5 cm wzrostu i jest silniejszy od dziesięciu mężczyzn.

NIE GARDZIŁ I WINEM

Gdy pani domu usiadła przy stole, Fatu zajął swe zwykłe miejsce na końcu stołu i jadł to wszystko, co mu. Otrzymywał tylko większą porcję i bardzo dużo jarzyn i owoców. Fatu nie gardził również winem. Najbardziej lubi Bordeaux. Od razu zauważył na stole smukłą butelkę z winem (poznał ją po kształcie nalepki), zerwał się z miejsca, zbliżył się do pani domu, objął ją delikatnie i szepnąwszy jej do ucha coś w rodzaju „mamma” wskazał na butelkę.

Pani Mennerat zbeształa go:

— Wracaj na miejsce! Przynosisz mi wstyd, Fatu, jesteś źle wychowany.

Fatu posłusznie wrócił na miejsce i posiłek minął bez żadnych przygód.

Po posiłku dr. Mennerat poprosił o cygara. Fatu podniósł się, skierował się w stronę kredensu, przyniósł pudełko cygar i poczęstował każdego z nas cygarem. Przyniósł również papierosy i podał je pani Mennerat. W końcu przyniósł zapalniczkę, a gdy każdemu z nas podał ogień, sam zapalił cygara.

Następnie rozsiadł się wygodnie na kanapie, uważnie przyśuchiwał się naszej rozmowie i od czasu do czasu strząsał popiół do popielniczki.

— Musiał pan chyba zużyć dużo czasu, doktorze, zanim osiągnął pan te zdumiewające wyniki?

— Tak, kosztowało mnie nie mało, ale przyzna pan, że warto było się trudzić. Gdy otrzymałem Fatu, małpa liczyła dwa lata i od tego czasu jest ona prawie częścią składową naszej rodziny. Każdego rana Fatu otrzymuje na śniadanie filiżankę czekolady, a w południe i wieczorem zasiada z nami do stołu. W międzyczasie zajmujemy się nim nieco i uczymy go dobrego tonu. Jeśli jesteśmy sami w domu, spaceruje on swobodnie po mieszkaniu. Podczas godzin przyjęć, zamykam go w klatce, ponieważ denerwują go moi czworonożni pacjenci.

Następnego dnia znów odwiedziłem Fatu i chyba nigdy w życiu nie zapomnę, w jaki sposób mnie przyjął.

GDY „PRZEMAWIA” ZWIERZĘ

Wszedłem z doktorem do jego pokoju. Był to obszerny pokój, który w dwóch trzecich zajmo-

wała klatka. Waży ona 3000 kilo, a jej kraty są wielkości pięści. W jednym kącie klatki stało łóżko Fatu, a po środku była umieszczona duża huśtawka.

Gdy Fatu nas zauważył, zbliżył się do drzwi klatki w nadziei, że wypuści się go na swobodę. Lekarz jednak tego nie uczynił. To rozgoryczyło małpę. Objęła kraty swym potężnymi łapami i zaczęła potrząsać klatką, następnie ujęła butelkę po szampanie i rozbiła ją o kraty, a w końcu połamała huśtawkę.

— Fatu jest w strasznym humorze — wtrąciłem przerażony.

— Myli się pan — odparł lekarz. Jest tylko podniecony. Czuję się upokorzony, że obcy widzi go w klatce. By dodać sobie powagi, chce przed panem wykazać, jaki jest silny. Mogę panu tego dowiedzieć na miejscu, otwierając klatkę.

Gdy tylko lekarz otworzył klatkę, Fatu ubrał się i udał się do jadalni. W jadalni dotknął swymi

łapami moich policzków i przyjaźnie poklepał mnie po nich. Był to znak radości, objaśnił mnie lekarz. W ten sposób dawał mi do zrozumienia, że cieszy się, iż jest wolny.

PRZYKRA CHWILA

Fatu podał mi następnie cygara i czekał cierpliwie, aż zapalę je o płomień zapalniczki, którą mi również podał. Po chwili ujął po raz drugi moją rękę. Długo jej się przyglądał, a następnie wsunął ją w swoją olbrzymią paszczę. Dr. Mennerat uprzedził mnie, abym jej nie wyciągał. Fatu lubi bowiem, gdy ma się do niego zaufanie.

Po chwili rzeczywiście potężne szczęki mego szczególnego przyjaciela rozwarły się i uwolniły moje palce.

Miałem tego dość. Nagle przypomniałem sobie, że mam coś pilnego do załatwienia na mieście i pożegnałem miłego dr. Mennerata i jego cywilizowanego szympansa.

11 milionów osób zna tajniki obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w Niemczech

BERLIN. Narodowo-socjalistyczna korespondencja prasowa omawia wyniki 4-letniej działalności „Luftschutzu”. — Związek ten, mający za zadanie przygotowanie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Rzeszy, liczy obecnie 11 milionów członków, przy czym 5 milionów stanowią członkowie w pełni przygotowani do pełnienia swych funkcji.

„Luftschutz” zbudował dotychczas 14 tys. wzorowych schronów, zorganizował 63 tysiące kół lokalnych i stworzył 2500 poradni fachowych. Związek ma w najbliższej

przyszłości stworzyć około 3 tysięcy szkół, mających na celu szkolenie wykwalifikowanych członków.



2 x dziennie za 1 grosz

IDEALNIE CZYŚCI ZĘBY
HYDROKO DO ZĘBÓW
CHERYS
O NIEZRÓWNYM SMAKU

W CZTERY OCZY

Tchórzostwo nie popłaca

„WIERNĄ” opowiada nam o sobie: W r. 1936 stanął mi na drodze życia „On”. Byłam młoda, ciekawa życia i jego przyjemności, zdołał więc szybko zwrócić na siebie moją uwagę. Oczarował mnie jego słizny uśmiech i jego oczy. Pokochałam go. Wkrótce powiedziałam mu to nawet sama. Odpowiedział mi tym samym. Dodał tak że, że moje uczucie na pewno się wkrótce zmieni, bo to jeszcze miłość dziecienna i że nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, czym jest miłość prawdziwa. Lecz tak się nie stało.

Dziś, gdy już mam skończone zesznaście lat, kocham go w dalszym ciągu, choć doznałam od niego wiele przykrości. Parę razy nie wallimy się ze sobą, lecz on zawsze pierwszy przeproszał. Przed czterema miesiącami bez żadnego powodu powiedział nagle, że nie chce mnie więcej znać i odszedł bez pożegnania. Czekalam na niego długo. Myślałam, że wróci. Bo ja mu już dawno wszystko przebaczyłam. Lecz on już pewno zapomniał o mnie, zupełnie, jak gdy bym nigdy dla niego nie istniała. Ja zaś o nim nie zapominam nigdy i żadna siła nie zdoła wydrzeć mi go z serca.

Czy on już zapomniał te wszystkie razem spędzone chwile? Czyżby jego przysięgi, wyznania, pocałunki miały być kłamstwem? Jeżeli mnie nie kocha — bo przecież nikogo nie można zmusić do miłości — niech żyje ze mną na stopie przyjacielskiej. Będę mogła przynajmniej patrzeć mu w oczy i słyszeć jego głos.

Przed dwoma tygodniami, widząc mnie przypadkowo na ulicy, porzucił towarzysztwo, z którym był i podszedł do mnie. Lecz ja nie odpowiedziałam się do niego ani słówkiem, choć przemawiał do mnie

pieszczotliwie. Panie Redaktorze, co mam czynić, by wrócił do mnie? Czekać już dłużej nie mogę. Jestem zdecydowana pierwsza go przeprosić, choć go nie obraziłam. Ale znów, gdy go widzę, nie mam śmiałości tego uczynić. Błagam o szybko odpowiedź.

To źle, że Pani nie ma śmiałości. Tchórzostwo nigdy w życiu nie popłaca. Już bowiem chciałam być nie chętnie usposobioną dla tego pana, który Pani zawrócił w głowę, a potem puścił kantem. Ale skoro jednak ujawnił najlepsze chęci, nie trzeba go było zrażać milczeniem. Słowem, trzeba się złobić na odwagę odezwania się do niego tym razem pierwszą. Można to, zresztą, uczynić listownie, jeżeli Pani nie ufa swej odwadze przy osobistym zetknięciu się.

„METALOWIEC” żalił nam się: „Choć mam zaledwie 30 lat, już mi zupełnie życie zbrzydło i chcę się z nim rozstać. A wszystko przez moją żonę, która jest nieznośna pod każdym względem. Długo dźwi gałem ten krzyż, na który nie zasłużyłem, ale to już kres mych sił i nerwów.

Jak Panu się wydaje, czy dała by mi ukojenie inna kobieta ze sfery rzemieślniczej, która szła równie po tak cierniowej drodze?”

Może i dałaby ukojenie cielesne, ale nigdy duchowego, bo to przecież będzie grzechem, krzywo-przysięstwem i sprzeniewierzeniem się sakramentowi wierności małżeńskiej. Wyrzuty sumienia przed jej czy później tak Pana przynębia, że znana Pan goryczy o wiele przykrzejszej, niż obecnie. Wierzę raczej należy skłonić żonę do lepszego położenia, co przy pewnym wysiłku powinno być możliwe.

Na malej wokandzie...

Mąż w Kropce

czyli: „O świnia i przekupkach”

(A. E.) Przed Sądem Grodzkim stanął pan Jakób Berliner. — Oskarżony jest pan o porwanie swej sąsiadki, Reginy Gutman. — Czy przyznaje się pan do winy? — Owszem. — Dlaczego pan to zrobił? — Z powodu ona powiedziała na moją żonę „przekupka”. Muszę dodać — ciągnął oskarżony — że pani Gutmanowa ma zupełną rację. Bo takiej przekupki, jako moja żona, to ja nie widział, proszę wysoce tego pana sędziego. — Ona ciągle zaczepia tę biedną Gutmanową. Jak tylko otworzy z rana oczy, to się patrzy przez okno, co słychać u sąsiad. — I zaraz mówi: — Oho! Gutmanowa się czepia! — A potem podchodzi do okna i krzyczy na całe podwórce: — Po co się pani czepiesz z samym oknem? Zeby wszyscy takim pokazać te gęste kilkanaście włosów? A może tę lysinę, którą pani ma? — Gutmanowa nie nie odpowiada i jej spokój doprowadza moją żonę do szaleństwa. — Odejdź pani od tego ok-

na! — krzyczy. — Aż się widno robi oś pani lysin! I w ogóle co to za zwyczaj czesać włosy przy oknie? Zeby leciały z wiatrem? Ja wczoraj pani włos znalazłam w zupie!

I tak wrzeszczy i wrzeszczy bez przerwy. Co dziwnego, że biedna Gutmanowa powiedziała na nią w końcu „przekupka”.

— Ale w takim razie — zdziwił się sędzia — czemuś pan uderzył tę biedną sąsiadkę?

— Zeby nie krzyczała na głos — odparł pan Jakób. — Ze moja żona jest przekupka, to ja wiem! Ale po co cały dom ma wiedzieć?

Ja się wstydzę! Przyjemność mieć żonę przekupkę? Ja oczu nie mogę na ludzi podnieść! Pan sędzia nie wierzy, że można się tak wstydzić przez żonę? Można, panie sędzio, to się nawet u zwierząt spotyka!

Weźmy na przykład więprza! Dlaczego on ma zawsze łeb opuszczony na dół? Bo z nim jest taka sama sprawa, jak ze mną! On się wstydzi, że jego żona jest świnia!

Sąd skazał pana Berlinerą na dwa dni aresztu z zawiesz-

Masowy proces polityczny

rozpoczyna się 2 marca w Moskwie — Na ławie oskarżonych zasiądzie 21 dygnitarzy, oskarżonych o szpiegostwo i prowokowanie do wojny

MOSKWA. (PAT). — Dnia 2 marca przed kolegium wojennym najwyższego sądu ZSRR rozpoczęło się olbrzymi proces polityczny. Na ławie podsądnych zasiadzie 21 osób: Bucharin (b. naczelny redaktor „Izwestii”), Rykow (b. komisarz łączności), Jagoda (szef GPU), Krestinski (zastępca Litwinowa), Rakowski (b. ambasador), Rosenholz (b. komisarz handlu Zagr.), Iwanow - Czer-

now (b. komisarz rolnictwa), Grińko (b. komisarz finansów), Zieliński, Bessonow, Ikramow, Chodżajew - Fajzyla, Szarangowicz, Zubarow, Bulanow, Lewin (lekarz, który podpisał autopsję Ordżonikidze), Pietnikow (lekarz profesor), Kozakow, Maksymow i Kriuczukow.

Wszyscy ci podsądni oskarżeni są o szpiegostwo, szkodnictwo, dywersję, terror, osłabienie siły we-

jeanej ZSRR, prowokowanie wojny, defetyzm, dążenie do rozczłonkowania ZSRR, oderwanie od niego Ukrainy, Białorusi, republik środkowo - azjatyckich, Armenii, Azerbejdżanu, Pomorza na Dalekim Wschodzie, wreszcie o dążenie do obalenia socjalistycznego i społecznego ustroju ZSRR, a następnie restauracji kapitalizmu i władzy burżuazji.

Poza tym stoją oni pod zarzu-

tem otrucia Kujbyszewa (przewodniczącego Gosplanu), Mienzińskiego i Gorkiego przy pomocy lekarzy Lewina, Kozakowa, Włodgradowa i prof. Pietnikowa.

Bucharin oskarżony jest poza tym, że w okresie rokowań o pokój brzeski wraz z Trockim i innymi eserami organizował zamach na Lenina. Bucharin i Trocki dążyli do zerwania rokowań brzeskich, ażeby w ten sposób o-

balic rząd sowiecki i arosztować albo zabić Lenina, Stalina i Swierdłowa, by utworzyć nowy rząd, składający się z bucharinowców i lewych es-erów.

Na Fundusz Obrony Morskiej

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 23 lutego b. r. wyraża się imponującą kwotą 6.373.483,51. Z sumy tej wyplacono kwotę zł 4.315.000 na budowę okrętu podwodnego.

Wyroki

na wywrotowców

LWÓW. — W toczącym się od trzech dni przed lwowskim sądem przysięgłych procesie wywrotowców zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok skazujący pięciu oskarżonych na kary więzienia od 3 do 10 lat. Pięciu oskarżonych uniewinniono.

Przed przyjazdem min. Becka do Rzymu

RZYM. Prasa włoska omawia obszernie w korespondencjach z Warszawy opinie polskich kół politycznych o zbliżającej się wizycie min. Becka w Rzymie oraz przyłącza na naczelnych miejscach głosy prasy polskiej, poświęcone znaczeniu wizyty dla stosunków polsko-włoskich i międzynarodowej współpracy.

Na froncie chińskim

PEKIN. — Po trzydniowych zaciętych walkach w okolicy Lingszisz (prow. Szansi) wojska japońskie przełamały opór Chińczyków, którzy rozpoczęli odwrót w kierunku południowym.

Oddziały japońskie, posuwając się w prowincji Szansi od południowego wschodu, zajęły Czusentien i starają się odciąć odwrót wojsk chińskich.

SHANGHAJ. — W ciągu ostatnich 24 godzin, pomimo trudności, spowodowanych górzystym terenem, silnym mrozem i śniegiem, wojska japońskie sunęły się znacznie naprzód na całym froncie w prowincji Szansi zadając poważne straty i wzbudzając popłoch w silniejszej liczebnie armii chińskiej.

Szef OZN wyjechał z Wilna

WILNO. W niedzielę, po kilkudniowym pobycie, opuścił Wilno szef Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński.

Odjeżdżającego generała Skwarczyńskiego z małżonką żegnali na dworcu licznie zebrani przedstawiciele garnizonu wileńskiego z dowódcą OK gen. Olazym Wilczyńskim na czele, przedstawiciele władz z woje wodą Bocjańskim oraz delegacje organizacyj społecznych.

Zagadkowe postrzelenie

Przed domem przy ul. Marymonckiej Nr 13 w Warszawie został postrzelony 28 - letni Wacław Śliwiński, metalowiec, (Wawrzyszew - Brzeziny), który był pijany. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową okolicy prawego kolana

CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA” CENA 10 GR.

Wielkie zwycięstwo rządu Chautemps

Gabinet rozporządza zdecydowaną większością — B. min. Reynaud starał się przekonać Izbę, że Francja rozporządza daleko większymi siłami, aniżeli z tego sami zdają sobie sprawę... Francuzi

PARYŻ. — Debata nad polityką zagraniczną dała rządowi większość liczącą nawet, niż mówili to kulaarowe optymistyczne obliczenia przed głosowaniem. Na ogół bowiem w kulaarach spodziewano się około

400 głosów za wotum zaufania, gdy rząd uzyskał aż 440! Zarówno oklaski, jak i zbierał min. Delbos, a w szczególności premier Chautemps, jak i głosy, które padły za wotum zaufania, zarysowują, jak wskazu-

ją w kulaarach parlamentar-nych, najbliższą większość rządową.

Poza bowiem grupami frontu ludowego głosowało za rządem kilka grup cen rowych, a w tym większa część sironictwa tzw. Alliance Democratique, na której czele stoja b. premier Flaudin i b. min. Reynaud.

Większość tego sironictwa, która uważa za swego wodza b. min. Reynaud, głosowała jednomyślnie za rządem, gdy grupa zbliziona do b. premiera Flaudin wstrzymała się od głosu, jak jak wszystkie grupy opozycji prawicowej, z której tylko 2 deputowanych paryskich głosowało przeciw.

Triumfem całej debaty był min. Reynaud, który apelował do poczucia siły Francji i starał się przekonać Izbę o tym, że Francja posiada daleko wię-

kszy kredyt i rozporządza większymi siłami, niż sobie z tego zdają sprawę sami Francuzi.

Przemówienie b. min. Reynaud, który wskazywał, że Francja może polegać na swoich sojusznikach, oraz który przypomniał olbrzymie wyniki, osiągnięte przez Francję w czasie wojny światowej, przytaczając, że Francja tę wojnę rozpoczęła za ledwie z 300 samolotami, a gdy skończyła ją, posiadała 30.000 samolotów i dzięki wysiłkom we wnętrnych zdobyła się na rozwinięcie olbrzymiej i zwycięskiej siły — przyjęte zostało przez całą Izbę z entuzjazmem.

Aczkolwiek grupa Alliance Democratique znajduje się nie tylko poza nawiasem większości rządowej, ale należy właściwie do opozycji, dep. Reynaud zebrał za swe przemówienie oklaski całej Izby.

W 107-mą rocznicę bitwy o Olszynkę Grochowska

Wczoraj odbył się w Warszawie uroczysty obchód 107-ej rocznicy bitwy o Olszynkę Grochowską.

Po nabożeństwie w kościele związku b. wojskowych i organizacji społecznej, poprzedzane przez orkiestrę szkolną gimnazjum im. gen. Jasińskiego, wyruszyli pochodem na miejsce historycznej bitwy o Olszynkę. Ze stopni grobowca poległych

w tej bitwie wygłosił okolicznościowe przemówienie prezes towarzystwa przyjaciół Grochowa kpt. Lubecki, który następnie wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych chwilą milczenia.

Z kolei weterani 1863 r. por. M. Wandall i Mileczarski zapalili przed grobowcem wieczną lampę, ufundowaną przez cech blacharzy.

Wiadomości sportowe

Osemka bokserskich mistrzów Warszawy nie budzi wielkiego zaufania

(m.) Po trzydniowej batalii o bokserskie mistrz. Warszawy, tytuły mistrzów zdobyli (od wagi muszej do ciężkiej).

KOMUDA (Polonia), po zwycięstwie nad Rundsteinem. Walka zalekła, prowadzona obustronnie nie

czysto.

MOZDŻYNSKI (PZL), wygrywa go z Tworkiem. Ten ostatni nie wytrzymał tempa walki.

CZORTEK (Okęcie), po zaciętej walce z Kowalskim. Pierwszą rundę wygrał wyraźnie Czortek. Druga

była remisowa, ale z plusem dla Cz. gdyż Kowalski otrzymał ostrzeżenie. Trzecią wygrywa w pięknym stylu Kowalski, demonstrując wspaniałe kontry. W sumie walka wybitnie remisowa, ale mistrzem został Czortek.

WOZNIAKIEWICZ (Warszawianka) walkowerem.

JANCIK (Polonia) dzięki zwycięstwu nad Kosinowem (Polonia).

OZAREK (Orkan) po niesamowitym zwycięstwie nad Miksem, który był lepszy „o 3 pkt.”.

LUKA (Fort Bema) przez dyskwalifikację Ołazów. Tym razem dyskwalifikacja nie była słuszną! Ołazela zasłużył na dyskwalifikację, ale w walkach... ewierfinalowych.

DOROBA I (Legia) przez zwycięstwo nad bardzo słabym Garstec kim.

Podsumowanie w ciągu pierwszych dwóch dni beznadziejnie niski. Do ręki na finałach poziom nieznanie się podniósł. W sumie jednak niewia boksersów warszawskich wypadła b. smutno. Przekonał się, że o narybku mowy nie ma, że cała siła Warszawy opiera się na garści. Gdy jednak przy montowaniu reprezentacji wytworzy się jedna luka, wówczas po zastępcę trzeba le chać do... Łodzi.

Sędziowanie w ringu było fatalne. Panowie ringowi szafowali ostrzeżeniami niczym dobra wróżka... obiecankami. Gdyby te ostrzeżenia trafiły w winnych! Ale gdzie tam! Często ostrzeżenia otrzymywali ci, którzy zasłużyli na... pochwałę. Sędziowie ringowi w żadnym wypadku nie zdali egzaminu.

Lepiej spisał się punktowy p. Zapłakka (Poznań), który naszym „daniem w jednym tylko wypadku po pełnił błąd, przynajmniej zwycięstwo Ożarkowi rad Miksem. Pozostałe wyroki były bezstronne i odpowiadały racjonalności.

Polak Marusz wicemistrzem świata

LAHTI. W niedzielę odbył się w Lahti konkurs skoków o mistrzostwo świata; otwarty i do kombinacji. Zawody te przyniosły triumf Norwegom, którzy obsadzili wszystkie czołowe miejsca w konkursie. Z narciarzy innych państw skandynawskich i kontynentu europejskiego groźni dla Norwegów okazali się tylko dwaj za wodnicy: Polak Stanisław Marusz i Austriak Józef Bradl.

Stanisław Marusz uzyskał w pierwszej serii najdłuższe skoki 66 i 67 mtr. w pięknym stylu: Polskiemu narciarzowi publiczność urządziła gorącą owację. Austriak Bradl skoczył dwukrotnie po 65 mtr.

Marusz dzięki swoim doskonałym skokom sklasyfikował się na drugim miejscu w konkursie skoków otwartych. Wynik ten jest oczywiście olbrzymim sukcesem Polaka, zwłaszcza, że konkurencja była niezwykle silna.

Kalbarczyk mistrzem Polski

W niedzielę zakończyły się w Pruszkowie pod Warszawą zawody lyżwiarzkie o mistrzostwo polski w jeździe szybkiej.

W ogólnej klasyfikacji wśród pań pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Irena Damska — 227,33 pkt.

W osobnej klasyfikacji panów tytuł mistrza Polski zdobył Kalbarczyk.

Karencja zniesiona! Dwudniowe obrady PZPN

Dwudniowe obrady PZPN, przyniosły szereg ciekawych uchwał. Pierwszego dnia najważniejszym momentem było odrzucenie wniosku o utworzenie II-iej Ligi.

Walne Zebranie nie zgodziło się także na powiększenie liczby klubów ligowych do 12.

Walka o puchar polski im. Pana Prezydenta R. P., jak ustalono, rozegrana będzie w przyszłości przy udziale graczy ligowych w reprezentacjach okręgowych.

Karencja została zniesiona.

Przed samym zakończeniem zebrania wypłynęła sprawa śląskiego „Debu”. Wniosek w tej sprawie zgłoszony przez delegatów śląskich o reasumacji uchwały zeszłorocznego walnego zebrania został odrzucony.

Na pierwsze wiceprezesa wybrano na miejsce plk. Żołędziowski, który zgłosił rezygnację, ppłk. Pichotę. Plk. Żołędziowski zgodził się bojąc referat spraw zagranicznych.

Przewodniczącym wydziału spraw sądowniczych oraz czwartym wiceprezesem Związku — kpt. Kałłińskiego.

Z różnych dziedzin

LWÓW. We Lwowie rozegrany został towarzyski mecz hokejowy między Cracovią a Pogonią. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 3:1 (3:1, 0:0, 0:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Wolkowski, Kowalski i Marchewczyk.

KRAKÓW. W niedzielę odbyły się w Krakowie dalsze mecze o charakterze treningowym. Boiska były grzankie wskutek rozmokłego terenu.

Mistrz Polski Cracovia rozegrał mecz ze śląską drużyną „Błyskawica”, wygrywając w stosunku 7:1 (5:0)

W drugim spotkaniu Wisła pokonała A-klasową „Korona” 12:0 (4:0).

WIEDEN. Rozegrany w Wiedniu wobec 10 tys. widzów mecz pomiędzy

reprezentacją Austrii a drużyną jugosłowiańska „Gradjanski” zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny zagrzebskiej w stosunku 2:1 (1:1).

BEAULIEU. W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Jędrzejowska pomimo pierwszej porażki, przegrywając ze znakomitą angielską tenisistką Scriven w stosunku 7:5, 1:6, 3:6.

ROTTERDAM. W Rotterdamie wobec 45 tys. widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Holandią i Belgią. Zwyciężyła zdecydowanie Holandia w stosunku 7:2 (4:0).

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięjskim bruku



Frania Snopkówna, córka małrolnego gospodarza poszła do obowiązków do Warszawy. Nalwa dziewczynę podczas wycieczki z przyjaciółką Zośką wyszła spaceru, nie mając jej z nazwiska szofer pod groźbą postawienia pod Warszawę.

Frania przekonała się prędko o skutkach tej przelotnej znajomości.

Przez parę dni jakoś nie widziałam Zośki. Myślałam, że może przychodzi wcześniej do sklepu ode mnie, ale sklepniczarka sama powiedziała:

— Ta panina przyjaciółka już się wyniosła od Wróblewskich. Dostała inne miejsce.

Zaniepokoiłam się. Przecież to była tylko jedna dziewczyna, z którą mogłam pomówić o swoim niezłościu.

— A nie wie pani, gdzie znalazła to miejsce?

— To nic nie powiedziała pani?

— Nie widziałam jej parę dni. Miałam sama więcej roboty, bo prałam. Trzeba będzie dziś zdjąć góry, poprzeciągać i iść do magła. Nie widziałam jej.

— Ja też nie wiem. Wpadła tu w poniedziałek powiedziała, że idzie na inne miejsce i koniec.

Jeszcze gorzej mi się zrobiło. Teraz to już nawet nie miałam się kogo poradzić!

Przy robocie człowiek trochę zapomina o swoim niezłościu. Poszłam na górę, zdjęłam bieliznę, to tym przeciągałyśmy z panią, po tym dałam biad, zmyłam, poszłam do magła.

Miałam nadzieję, że może gdzie nie daleko ode mnie, może się czego dowiem w maglu od innych dziewczyn.

Było ich pełno. Mieszkało ich u maglarki parę przychodziło wiele. Jak która straciła robotę, to szła do Sikorskiej, i mieszkała u niej, póki nie trafiła się jej inne miejsce. Czasem to pięćnaście dziewczyn nocowało u niej, a trzy mieszkały na stałe, bo pracowały w restauracji.

Sikorska wydawała mi się porządną kobietą. Co rano w niedzielę pędziła swoje lokatorki do kościoła i groziła, że wymówi mieszkanie, jak która będzie wspominała o Panu Bogu.

Do mnie odzywała się bardzo dobrze, sama nie wiem dlaczego.

Spytałam ją tego dnia o Zośkę.

— Nie mów mi o tym laźrze! — ofuknęła mnie. — To nie dla ciebie towarzystwo. Lepiej, że się wyśpiesz. Ani razu nie widziałam jej w kościele. Wolała do chłopów żeby szczerzyć na Zygmuntońskiej, albo w parku. Wstyd tylko i obraza był.

I dopiero wtedy i inne dziewczyny zaczęły gadać: a Zośka to, a Zośka tamto. A to pani wyciągnęła u niej spod łóżka jakiegoś meżczyznę, a to wyładowała ciągle w sieni z synem dozorcy, a to ktoś złapał ją na schodach wieczorem, a to ciągle zmieniała kawalerów, a wszystkie pieniądze traciła i akuszerkę.

Mogła się nasłuchać!

Nic się nie odzywałam, robiłam swoje. Trzeba było spieszyć, bo i tak czekałam długo na swoją kolejkę, a miałam parę walców do zmaglowania.

I znów sama biłam się z myślami, co zrobić.

Coraz wyraźniej odczuwałam, że nie uniknę swego losu.

Jednego popołudnia, kiedy pani spała, wyszłam na ulicę. Miałam przy sobie całą pensję — dziesięć złotych. Postanowiłam pójść do jednej kobiety. Widziałam jej tabliczkę przed bramą na Targowej.

Kręciłam się pod tą bramą i kręciłam i nie miałam odwagi wejść. Wróciłam z niczym do domu. Nie poszłam.

Trzymałam pieniądze przez parę dni. Myślałam, że nareszcie się zdobędę i pójdę do akuszerki. Ale kiedy dostałam list od Gorzelowej z takim wymyśleniem, że aż mi się gorąco zrobiło, wysłałam jej pięć złotych poczta, potem musiałam sobie kupić coś z bielizny i znów nie miałam pieniędzy.

Przysięgałam sobie, że już w przyszłym miesiącu pójdę z całą pewnością, ale przeszedł i ten drugi miesiąc i nie poszłam. Sama nie wiem, jak to mięło. Pani wypłacała mi co prawda nie od razu całą pensję, bo tam jakas ich emeryturę zmniejszyli, czy coś takiego. A jak człowiek weźmie raz złoty, raz dwa, to się rozędzie i po pieniądzech.

Ze mną było coraz gorzej.

Kręciło mi się w głowie, mdliło mnie. Raz mnie chwyciło przy sprzątaniu, przy panu.

Powiedziałam jej, że z żołądkiem czuję się nie w porządku. Może i uwierzyła, a może i nie, bo przyglądała mi się podejrzliwie.

Pewnego razu pyta się mnie:

— Co ty jesteś taka blada?

— Spać nie mogłam — skłamałam. — Martwię się, co tam w domu, u moich. Nie widziałam już maiki tyle miesięcy. Ojca chciałabym zobaczyć...

Pokręciła głową i nic nie powiedziała.

Byłam pewna, że mi nie uwierzyła. Nie umia-

łam dobrze kłamać. Zaraz mi się gorąco zrobiło, jak kłamałam i robiłam się czerwona.

Coś w tydzień potem znów mnie się pyta, co ja jestem taka blada.

Powiedziałam jej to samo.

— Tylko ty mi nie kręć — zawołała surowo. — Nic przede mną nie ukrywaj. Gadaj zaraz, czy nie wpuszczalas jakiegoś nicponia do siebie.

— A co też pani? — udałam, że się oburzyłam. Przecież pani wie, jak się zamyka na sztabę drzwi od kuchni na noc. Jakbym mogła kogo wpuścić?

— No, no! Tylko mi oczu nie mydl, bo ja się wszystkiego dowiem!

Codziennie przyglądałam się sobie, czy czasem po mnie czego nie widać. Zdawało mi się, że nie, ale tak tylko mnie się zdawało, choć ścisłałam się się w pasie, jak tylko mogłam i kiedy chodziłam, usiłowałam wciągać brzuch jak najgłębiej. Nie na wiele się to zdało.

Musiał wreszcie się wydać.

W jedną niedzielę po śniadaniu sprzątałam ze stołu. Pan już siedział przy oknie i czytał sobie gazetę, a pani usiadła na kanapie i przyglądała mi się, jak sprzątam. Czekała, żeby z mężem iść na sumę, bo nie chodzili nigdy wcześniej.

Naraz słyszę, jak woła:

— Franiu, chodź-no tu bliżej!

Podchodzę do niej.

— Słucham, proszę pani? — pytam się.

— Stań no bokiem...

— Ocho! — pomyślałam. — Czego ona znowu chce? Wstała raptownie, kiwnęła na mnie i poszła ze mną do kuchni.

— Więc kłamałaś — mówi.

— Co, proszę pani? — udaje, że niczego się nie domyślam.

— Będziesz miała dziecko!

— Ale nie...

— Nie kłam! — tupnęła nogą. — Jak ty możesz, taka młoda dziewczyna, dziecko prawie! Co za bezwstydnica! I jeszcze lże w żywe oczy! Gdzie ty masz wstyd? To ja umyślnie wyszukuję sobie dziewczyny skromnej, nie zepsutej, uczciwej, nabożnej, a ty dziecko będziesz miała?

I jak nie zaczniesz na mnie krzyczeć.

Pan rzucił gazetę i przybiegł do kuchni, tak wrzeszczała.

— Gadaj natychmiast, kiedy to było? Jak?... W moim domu taka hańba! Taki wstyd!... Czy ty wiesz, że ona jest w odmiennym stanie?! — wołała do męża. — Rozpuszta dziewczka! Ulicznica! Swintuch!

Wymyślała mi od ostatnich. Nawet się nie odzywałam, bo i co miała powiedzieć?

— Bierz swoje rzeczy i wynoś mi się natychmiast! Zebym cię tu ani minuty dłużej nie widziała!

Tego się przestraszyłam.

Zacząłam ją prosić, żeby mnie tak od razu nie wyrzucała.

Wstawił się i pan za mną:

— Nie możesz przecież dziewczyny tak od razu pędzić na ulicę — powiedział.

To tylko dołało oliwy do ognia.

— I ty jeszcze będziesz tak mówić? Ty będziesz osłaniał łajdactwo i grzech takiej młodej bezwstydnicy!

nicy?! Niech idzie na ulicę! Tam jest jej miejsce, nie w porządnym domu! Nie mam zamiaru ani minuty takiej rozpustnej dziewczki trzymać pod swoim dachem! Prosto ze wsi? Uczciwa?! Nabożna?! — wykrzykiwała. — Kto by się to spodziewał! Trzech nie umie zliczyć, a łajdaczyć się potrafi! Poszła mi stąd natychmiast! Nie dotykaj mi tu już niczego! Obrzydzenie mnie bierze!

Mój Boże! I co ja właściwie zawiniłam? Ale mi dojsć do słowa nie dała. Co chciałam otworzyć usta, to w nią, jakby nowy diabeł wstępował i jeszcze głośniejsze się daria.

Wstyd mi było, bo okno otwarte i wszyscy sąsiedzi na pewno postawiali w swoich oknach, żeby słuchać tej awantury. Bałam się nawet spojrzeć.

— Pakuj się natychmiast i fora stąd! — tupnęła na mnie nogami.

Pan położył ręce na uszach i wytrząsł się do pokoju. Wolał nie zaczynać ze swoją żoną, bo i jego potrafiła skrzyknąć tak, że się rozlegało. A to był nawet porządny, spokojny człowiek, tylko za bardzo pozwalał sobie jeździć żonie po głowie.

Rozbeczałam się i zaczęłam zgarniać swoje łachy. Nie było tego wiele. Jeden tylko łomoczek.

Kazała mi każdą sztukę przed sobą wytrząsnąć, czy czasem czego nie ukradłam! I co człowiek może na to poradzić, kiedy go traktują jak złodzieja?...

Zawinęłam wszystko i mówię:

— Może mi pani da resztę mojej pensji.

— Po łbie powinnaś dostać, nie resztę pensji! — zawołała.

Ale poleciała do pokoju, jak ta czarownica na miotle!... Wpadła znów do kuchni i rzuciła mi pięć złotych na ziemię, żeby mi czasem do ręki nie dać. Taka święta! Nie chciała zgrzeszyć dotknięciem mojej ręki! Jestem pewna, że jak była młoda nie musiała być taka święta! Niech ją tam!

Zabrałam swój łomoczek, pięć złotych schowałam dobrze i powiedziałam:

— Do widzenia!

A ta jak znów nie wyrze na mnie buzi:

— Do widzenia?! Poszła precz! Zebym mi na drugą stronę ulicy przechodziła, jeśli mnie z daleka zobaczysz, bo ci w oczy naphuję! Bezwstydną dziewczka!

Aż pluła ze złości...

Wyszłam już prędko, żeby się to raz skończyło. Przesunęłam się przez bramę ukradkiem, żeby mnie czasem dziewczyny nie zaczęły się dopytywać, co się stało. Byłam taka splakana, skołowana, że prawie nie widziałam, co się ze mną dzieje.

Przeszłam koło cerkwi na rogu Wileńskiej. Stało tam dużo żołnierzy. Przysiadłam na ławce koło Zygmuntońskiej, ale zaraz stamtąd uciekłam, bo bałam się, że spotkam którą z znajomych dziewczyn.

Wolałam nikogo na oczy nie widzieć.

Spoglądałam za taksówkami, które pędziły na most albo z mostu i myślałam sobie:

— Zebym ja tego złapała, co mi tyle krzywdy narobił!

Tak się to tylko mówiło. I cóż mogłam mu zrobić? Nie goniłabym przecież samochodul...

Kręciłam się trochę po ulicy, póki nie przypomniała mi się maglarka.

Ucieszyłam się.

— Mówiła, że mnie lubi, to może i zechce dopomóc. Mam przecież pięć złotych, to przez jakiś czas będzie można wytrzymać, a może dostanę jakie inne miejsce.

W jakiejś sieni obcisnęłam się jeszcze barziej, żeby czasem nie było nic widać i poszłam.

Akurat maglarka i jej trzy lokatorki wróciły z kościoła i zabierały się do obiadu.

— O! — zdziwiła się pani Sikorska. — Frania?

A ty, dziecko, co robisz o tej porze z tym łomokiem w ręku?

— Pani mnie wypędziła. Nie podobam się jej już.

— Jaktó? I od razu cię wydalila z miejsca? Za co? Czegoś nabroiła?

Miała takie świdrujące oczy, że jakoś nie mogłam skłamać. Zaczęłam się płatać, język obracał mi się w ustach, jak klucha z zakalcem.

A tu naraz jedna z dziewczyn palnęła:

— Przecież widać, dlaczego ją pani wygnała! Sikorska poderwała się:

— Dziecko będziesz miała?!

Kiwnęłam głową zestraszona.

— I ty przychodzisz do mnie? Z bekartem? —

Może myślisz, że tu u mnie zlegniesz? Nie, moja panno! Ja tylko z uczciwymi dziewczynami mam do czynienia! Nie, nie! Szukaj sobie innych, którzy ci wezmą! Tego by mi jeszcze brakowało! Mało to człowiek ma własnych kłopotów, żeby jeszcze położyć brać do siebie!... Ja ci nic nie poradzę!... Nie spodziewałam się tego po tobie! Wyglądała na taką porządną dziewczynę!

Obiad możesz u mnie dostać za trzydzieści groszy. Ale tylko ten jeden raz. Idź sobie szukać innych.

(Dalszy ciąg jutro)

**Chcesz
tanie
kupić
przejrzyj ogłoszenia**

Podziękowanie

Za okazane wyrazy współczucia w dniach naszej ciężkiej żałoby po bolesnej stracie s. p.

Władysława Mariana Różyckiego

oraz udział w uroczystościach pogrzebowych, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu ks. Dziekanowi Goździkowi i ks. prof. Pawłowskiemu Przyjaciołom i Kolegom zmarłego i młodzieży szkolnej gim. im. Bol. Chrobrego składamy z głębi serca płynące: Bóg zapłać!

Żona i Rodzina.

Zbliża się wiosna

Czas pomyśleć o robotach przy brukowaniu ulic w Piotrkowie

Słońce wiosenne zaczyna ocieplać ziemię, która pozbywa się stopniowo pozostałych resztek zlodowacialej skorupy. Z nastaniem ciepła i sezonu robót należy pomyśleć o za- brukowaniu szeregu ulic w mieście Piotrkowie pretendującym do miana grodu wojewódzkiego.

Ze strony kół obywatelskich zwracają nam uwagę, że tak dziwnie się dzieje, iż rozpoczęto przed kilku laty układanie

bruku i chodnika ulicy Szerokiej (za tunelem kolejowym położonym blisko śródmieścia) nie doprowadzono do końca, a nagromadzony tam materiał został zabrany gdzie indziej. Ulica ta już dawno winna być zabrukowana i mieszkańcy jej oraz przechodnie mieszkający tej dzielnicy wierzą niezłomie, że tego lata uporządkowanie ulicy Szerokiej definitywnie nastąpi.

K S Bar Kocoba (Łódź) — K S Zw. Szcel. (Piotrków) 10:4

Bokserzy łódzcy zwyciężają w Piotrkowie

W ubiegłą niedzielę w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie odbyły się zawody bokserkie pomiędzy KS. Barkochba (Łódź) — KS. Zw. Strzelecki Piotrków które zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 10 : 4. Wyniki walk przedstawiają się następująco:

Na pierwszym miejscu zawodnicy KS. Barkochby. W muszej Kummer wypunktował Ciośka, w koguciej Wainstok z Królikiewiczem na punkty. W piórkowej Rakon zwyciężył Lareckiego przez techniczne K.O. w drugiej rundzie. W lekkiej Wasserman II bije na punkty dobrego Pardona. W półśredniej Wasserman wypunktował Króla. W średniej Peplawski uległ na punkty Olszewskiemu II. W półciężkiej Federman przegrywa z Olszewskim I przez techniczne K. O. w drugiej run-

dzie. Sędziował w ringu słabo p. Szwed z O. Z. B., na punkty p. Majer. Widzów 2000. Jak widzimy z przebiegu spotkania tylko bracia Olszewscy zdobyli punkty dla Piotrkowa broniąc ofiarnie jego barw w spotkaniu z drużyną m. Łodzi. D. S.

Rozwój szkolnictwa zawodowego w Piotrkowie

Istniejąca w Piotrkowie Doksztalająca Szkoła Zawodowa, której kierownikiem jest pan Inżynier Zagrzejewski uzyskała z Ministerstwa W. R i O. P. w roku bieżącym większą subwencję w kwocie 5424 zł. Co pozwoli na rozszerzenie pożytecznej działalności tej potrzebnej placówki oświatowej.

Tradycyjny śledź

W dniu jutrzejszym, 1 marca jako w ostatnim dniu karnawału, odbędzie się staraniem sekcji finansowej Powiatowego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Zimowej w Piotrkowie, w znanej i wytwornej restauracji „Europa”, tradycyjny „śledź” z urozmaiconym i bogatym programem pełnym atrakcyj i niespodzianek. Na czele tej imprezy stanęły panie starościna Stanisława Strzeżmińska i posłowa Drozd - Gierzyńska oraz pp. Dyr. Chrystman, oraz Dyr. Elzenberg, co stanowi gwarancję że wieczór taneczny zgromadzi elitę inteligencji piotrkowskiej.

Czy zgłodu?

W dniu 27 rb. w Piotrkowie na ul. Słowackiego zasłabł nagle Kranczyński Antoni, lat 75, bez stałego miejsca zamieszkania, którego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie na kurację.

Ubrał się od stupa do głów

Na szkodę Olbromskiego A. zamieszkałego w Piotrkowie przy ul. Topolowej Nr. 16, skradziono z mieszkania futro, garnitur męski, płaszcz letni i palto damskie, ogólnej wartości 700 zł.

Smaczne kaski

Na szkodę Bujacza Stanisława zam. w Bełchatowie, skradziono z warsztatu masarskiego różne wędliny wartości około 100.

PRZETARG

Spółdzielnia Mleczarska w Gorzkowicach ogłasza przetarg na budowę studni art. żyjskiej i na roboty murarskie i stolarskie mleczarni. Oferty należy nadsyłać: Gorzkowice Sp. Mlecz. „Nabiał Wiejski”

Ostrzegam przed traktowaniem z lokatorami o lokale w naszym domu. Piotrków, Słowackiego 18. Gospodarz.

Kronika żałobna

w ubiegłą niedzielę dnia 27 bm. z kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Piotrkowie odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki onegdaj zmarłego śp. inżyniera Władysława Mariana Różyckiego, byłego profesora gimnazjum państwowego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie. Zmarły był wychowankiem gimnazjum piotrkowskiego, które ukończył chlubnie bo z nagrodą w postaci złotej medalu, udając się na wyższe studia dla techniczne politechniki w Rydze. W czasie wojny światowej śp. Różycki, jak wielu innych Polaków, odbywał służbę wojskową. Wykładał w korpusie kadeckim w Kijowie pracując równocześnie na tamtejszym terenie w polskich organizacjach patriotycznych.

Po przewrocie bolszewickim prof. Różycki powraca do kraju i pracuje w szkolnictwie średnim dając się poznać jako wybitny pedagog i pożyteczny członek społeczeństwa.

Choroba serca, na którą cierpiał skróciła jego życie i zmarł niespodziewanie w 68 roku życia.

Wszyscy, którzy znali zmarłego i stykali się na płaszczyźnie jego pracy zawodowej względnie działalności społecznej, darzyli zmarłego wielką sympatią dla jego zalet prawego charakteru i gotowości do poświęceń.

Cześć Jego pamięci!

Na srebrnym ekranie

„Ostatni alarm”

Filmy wojenne stanowią zawsze wdzięczny temat dla realizatorów produkcji kinematograficznej.

Istotnie jest to nieprzebrane bogactwo tematu dla pokolenia zarówno tego co przeżyło niedawną wojnę światową jakoteż dla młodszej generacji, która jeszcze „prochu nie wachała”.

Potężny dramat na tle wojennym wyświetla obecnie z powodzeniem kino „Roma”. Obrzą ten to rzecz pierwszorzędną. Interesująco wpleciona fabuła miłosna frapuje i zaciękawia widza. Miłość do grobu, ta wielka miłość, dla której nie istnieją przeszkody, a która poświęca wszystko — oto porywająca sjeść dwoje miłujących się serc zdecydowanych na wszystko.

Obraz ze wszech miar interesujący — każdy winien go zobaczyć.

„Noc odwetu”

Kid Galahad

Na ekran kina „As” wszedł jeden z najmocniejszych filmów amerykańskich „Kid Galahad” zrealizowany przez wytwórnię Warner Bros.

„Kid Galahad” jest filmem tak odrębnym, tak bezpośrednim i mocnym w wyrazie, że warto mu poświęcić kilka słów opisu.

Dynamika akcji

Akcja filmu (niezwykle różnorodna i bogata w swej treści) poprowadzona jest z miejsca ostro i zdecydowanie. Jedną silną sceną łączy się z drugą. Widz jest zasypywany wrażeniami jakby ekran był karabinem maszynowym. A każdy „pocisk” jest celny. „Kid Gala-



Ten rysunek jest znakiem towarowym najpopularniejszych preparatów dla dzieci

BEBE SZOFMANA
PUDER. MYDŁO. KREM
OLIWA TOALETOWA

hąd” gra po mistrzowsku na naszych uczuciach i instynktach. Jesteśmy kolejno podekscytowani i wzruszeni. Zjemy życiem czterech bohaterów filmu, których walki porywy, upadki, klęski i zwycięstwa są nam drogie i bliskie.

Aktorzy

Nie ma w tym filmie „wielkich” nazwisk. Nie ma Errola Flynna, ani Kay Francis, ani Greta Garbo. Są natomiast nie nazwiska, ale aktorzy najwyższej klasy. Obok niezrównanego Edwarda G. Robinsona, występuje uznana oficjalnie na tegorocznej Wystawie Filmowej w Wenecji za pierwszą filmową aktorkę świata — Bette Davis. Dalszą obsadę stanowią Humphrey Bogart (bezprzeczenie najlepszy w Ameryce odtwórca ról gangsterów i zbrodniarzy) Wayne Morris, amant, największa nadzieja amerykańskiego filmu, szlachetny w postaci i urodzie. Tak więc i strona aktorska posiada same wybitnie dodatnie pozycje.

Reżyser

Tu wystarczy tylko powiedzieć, że „Kid Galahad” został zrealizowany przez Michaela Curtiza, tego samego, którego dziełem były ostatnio „Szarża Lekkiej Brygady” i „Kapitan Blood”.

Na wystawie w Wenecji

„Kid Galahad” pokazywany był na Wystawie w Wenecji i odniósł potrójny sukces. W pierwszym więc rzędzie sam film jako taki wywołał burzę zachwytów.

Publiczność nie mogła spokojnie usiedzieć na miejscach w czasie wyświetlania. W bardziej emocjonujących momentach widzowie zrywali się z krzeseł. Zachwyt był powszechny. Drugim sukcesem było przyznanie Bette Davis za jej wspaniałą grę pucharu Volpi, nagrody, ofiarowanej rokrocznie za najlepszą kreację. (Na marginesie warto przypomnieć, że w zeszłym roku puchar Volpi otrzymał Paul Muni za „Pasteurusa”). Wreszcie trzeci triumf: scenariusz. Za scenariusz ten jego autor został również najzaszczytniej wyróżniony.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Film dla każdej kobiety, która choć raz w życiu zakochała się bez pamięci w w mężczyźnie!
Film dla każdego mężczyzny, który choć raz w życiu został porzucony przez kobietę p. t.

NOC ODWETU

Popołud., o godz. 3

Moskiewskie

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

CZARY

Piotrków
Legionów 11



Dziś i dni następnych!

Najpiękniejszy polski film patriotyczny

NA SYBIR

Jadwiga Smosarska, A. Brodzisz, E. Bodo i B. Samborski

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3

GŁOS SERCA

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowosci)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!

potężny dramat upadłej kobiety, zaprzeczającej się by ratować ukochanego p. t.

Ostatni alarm

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Szarża lekkiej brygady